Rok IV. Nr. 98

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 22/23 sierpnia 1942

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2 80 zł., pocztą 3.20 zł.

Świat pod wrażeniem nieudałej próby inwazji

Berlin, 21 sierpnia. **Nieudała impreza inwazyjna aljantów pod Dieppe stanowi — jak się tego należało spodziewać — w obecnej chwili sensację całego świata.**

W Berlinie panuje ze zrozumiałych powodów radość z powodu szybkości, z jaką wojska niemieckie odparły tę zakrojoną na wielką skalę próbę wysadzenia wojsk aljanckich na wybrzeże francuskie. Owe 10 godzin, jakie wystarczyły do rozbicia całej kompletnej dywizji, dostarczyły też nowego dowodu, że niemieckie siły zbrojne także i w przyszłości będą w stanie rozprawić się z takim samym pomyślnym rezultatem ze wszystkiemi podobnemi przedsięwzięciami. Optymizm, z jakim niemiecka opinja publiczna odnosi się do siły przebojowej armij niemieckich na zachodzie Europy, a który od miesięcy konsekwentnie się wzmaga, doznał dzięki wydarzeniom pod Dieppe zrozumiałej i potężnej podniety.

Z nieukrywaną ironją rejestruje się w Berlinie wszystkie doniesienia, pochodzące ze źródeł angielskich na temat przebiegu usiłowanej imprezy inwazyjnej. Miarodajne koła w Londynie — jak oświadcza się w stolicy Rzeszy — nie żywiły zdaje się żadnej wątpliwości co do udania się tego przedsięwzięcia, wobec użycia do tego celu silnych kontyngentów wojsk i materjałów wojennych.

We środę o godzinie 16.45 wydano w Londynie urzędowy komunikat na temat akcji wysadzania wojsk pod Dieppe. Komunikat ten głosi m. in.: „Korpus ekspedycyjny aljantów zdołał usadowić się na wszystkich punktach, pod które się podsunął. Wojska na prawem skrzydle wykonały ten rozkaz operacyjny. W punkcie, w którym zaznaczył się najsilniejszy opór, zdołano wysadzić na ląd czołgi. Gwałtowne walki toczą się dalej“.

W Berlinie panuje również zdziwienie, w jaki sposób czynniki nad Tamizą mogły wogóle zdecydować się na wydanie takiego komunikatu w momencie, kiedy wojska niemieckie zdołały już odeprzeć oddziały aljanckie tak gruntownie, że ani jeden uzbrojony Anglik lub Amerykanin nie znajduje się już na kontynencie.

Na dowód, że w zamiarach dowództwa angielskiego leżało przeprowadzenie wielkiego manewru operacyjnego, przytaczany jest w Berlinie fakt, że we wspomnianym urzędowym komunikacie użyte są wyrażenia: „korpus inwazyjny“ i „flota inwazyjna“. Jeszcze około godziny 22 — jak podkreślają w Berlinie — mówiło się w Londynie jedynie o „zaciętych walkach“ oraz „przypuszczalnie ciężkich stratach“. Charakterystycznem jest przytem, że już wtedy przyznano się do 75 zaginionych samolotów, czyli do cyfry o 12 wyższej od ilości straconych samolotów, jaką podano w niemieckim nadzwyczajnym komunikacie, który ukazał się o godzinie 22.

Ma się tu więc do czynienia — jak mówi Berlin — z tendencjami do bagatelizowania operacj, celem zatuszowania klęski. — Możliwem jest także, że za kilka dni Londyn zaryzykuje zastosowanie swoich wypróbowanych metod z czasów Dunkierki i rozgłosi jakiś „wielki sukces“.

Echo w Stanach Zjednoczonych

Lizbona, 21 sierpnia. **Według doniesień północno-amerykańskich agencyj prasowych, impreza inwazyjna koło Dieppe wywołała w Stanach Zjednoczonych olbrzymie zainteresowanie i entuzjazm. Wiadomość o tym fakcie — jak stwierdzają te doniesienia — zepchnęła w cień wszystkie inne wiadomości wojenne.**

Nawet krytyczna sytuacja na froncie sowieckim nie cieszy się w obecnej chwili żadnem zainteresowaniem. — Popularny dziennik amerykański „American Journal“ przynosi doniesienia o walkach na wybrzeżu francuskiem pod znamiennym nagłówkiem: „Nasze wojska i Anglicy wdzierają się do Francji“.

Po nadejściu pierwszych wiadomości na temat akcji inwazyjnej koło Dieppe, jakie we środę przedpołudniem doszły z Londynu do Waszyngtonu, przewodniczący komisji amerykańskiej dla spraw wojskowych Reinolds oświadczył, iż jego zdaniem nie ulega wątpliwości, że wspólny atak amerykańsko-kanadyjsko-brytyjski rozwinie się i rozszerzy do rozmiarów drugiego frontu. Oddziały zbrojne, jakie wysadzono na ląd, posiadają dostateczne siły, aby wykonać to zadanie. Tamtejszy teren bojowy odznacza się niezwykle korzystnemi warunkami do operacyj wysadzenia wojsk. Wiadomości o ofensywie aljantów w Europie są świetne i pokrzepiające.

Uzupełnił to oświadczenie znany amerykański senator Depper: „Obecnie utworzymy nietylko drugi front we Francji, ale nadto dzięki temu będziemy mogli przyjść z pomocą Sowietom“.

Również Wendel Willkie złożył wobec przedstawicieli prasy amerykańskiej we środę przedpołudniem wyjaśnienie odnośnie do sytuacji na wybrzeżu francuskiem, rozpoczynając następującemi słowami: „Powiem wam coś wspaniałego, mam świetne wiadomości“.

Najkrwawsza scena od czasu Dunkierki.

Berno, 21 sierpnia. **Pewien amerykański specjalny korespondent, przebywający na południowem wybrzeżu Anglji, opisuje swoje wrażenia, odniesione w czasie pobytu i zwiedzenia polowego lazaretu.**

O północy we czwartek przybyły do lazaretu długie szeregi śmiertelnie znużonych żołnierzy, biorących ostatnio udział w nieudałej wyprawie na Dieppe. Byli to żołnierze, którzy w czasie ostatnich walk odnieśli rany nóg, twarzy i ramion. Wielu z pośród żołnierzy doznało nerwowego szoku. Była to najkrwawsza scena poza frontem, którą przeżywałem od czasu Dunkierki. Milcząco wchodzili żołnierze do lazaretu, podczas gdy lekarze wojskowi poruszali się cicho, ale szybko między nimi. Jednym żołnierzom nakładano bandaże, innym musiano robić zastrzyki z morfiny. Dwóch żołnierzy rannych musiano wpierw obudzić, zanim ich lekarz opatrzył. Żołnierze stali, albo siedzieli na około, nie mówiąc do siebie ani słowa i palili pierwsze papierosy, gdyż w ostatnich 24 godzinach żaden żołnierz nie miał w ustach papierosa.

Pewien major, raniony ciężko w ramię, klęczał na ziemi i podczas opatrunku mruczał: „Ja jeszcze, do djabła nie mogę zrozumieć, w jaki sposób znalazłem się tutaj“. Na podstawie innych amerykańskich komunikatów z Londynu, były różne łodzie motorowe i okręty zajęte całą noc zwożeniem rannych.

Ze Sztokholmu „Afton Tidnigen“ donosi, że angielscy żołnierze, którzy powrócili, mieli twarze posmarowane na kolor czarny, zielony i żółty. Jedni mieli na sobie drewniaki, inni filcowe buty, niektórzy biegli boso, niosąc w ręku obuwie. W bezksiężycowej nocy — jak twierdzi komunikat — płynęły strumienie wozów ambulansowych i wozów z rannymi do szpitali. Późną nocą przybył ostatni oddział angielskich żołnierzy do portu w południowej Anglji.

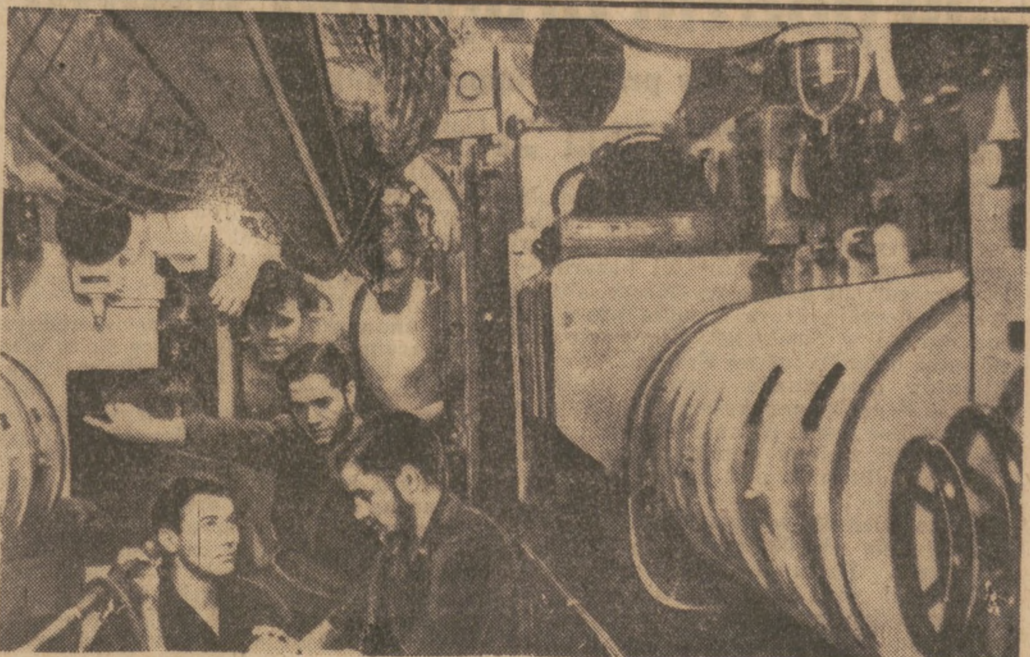
Komunikat United Press, który się ukazał w „Goteborgs Tidningen“, datowany z pewnego angielskiego portu na południowem wybrzeżu, zauważa, że już w godzinach popołudniowych obserwowano, jak wracały transporty wojsk angielskich. Niemieckie samoloty bojowe atakowały bez przerwy angielskie okręty. Prawdopodobnie angielskie okręty nie wpływały tylko do jednego portu, ale również do innych, aby możliwie uchronić się przed atakami.

Dziennik szwedzki domaga się odwołania posła z Moskwy.

Sztokholm, 21 sierpnia. **Energicznych kroków dyplomatycznych w Moskwie, a w razie konieczności także odwołania posła szwedzkiego domaga się dziennik „Stockholms Tidningen“ w związku z zatopieniem parowca „Liljevelch“ przez sowiecką łódź podwodną.**

„Jeżeli nasz poseł w Związku Sowietów nie ma żadnych widoków uzyskania posłuchu dla protestów i żądań rządu szwedzkiego, wówczas odnosi się wrażenie, że warunki dla jego działalności stały się przynajmniej na najbliższy czas zupełnie niemożliwe“.

Dziennik domaga się dalej zaostrzenia obrony wojskowej, ponieważ dotychczas kroki w tym kierunku zupełnie zawiodły.

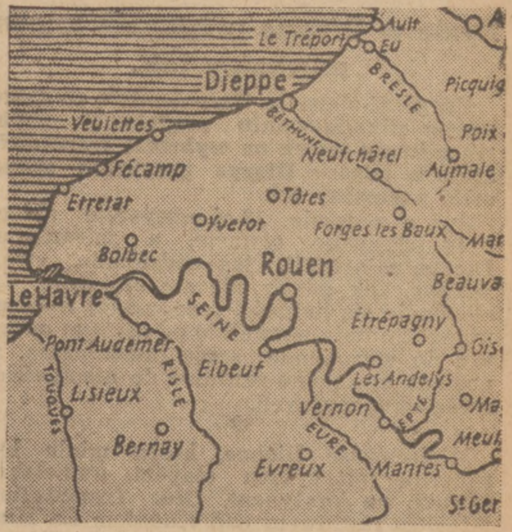


Służba na pokładzie łodzi podwodnej należy do najcięższych. Na zdjęciu widzimy załogę jednej z niemieckich łodzi podwodnych w czasie ataku. Torpeda została wyrzucona w kierunku nieprzyjacielskiego okrętu, oficer z zegarkiem w ręku oczekuje na wynik trafienia.

Katastrofa pod Dieppe.

Berlin, 21 sierpnia. **Emocjonujące sprawozdanie naoczne pewnego niemieckiego sprawozdawcy wojennego o odparciu angielskiej próby inwazji pod Dieppe zostało opublikowane w prasie niemieckiej.**

„Ostatni akt dramatu z Dieppe dobiega końca — tak czytamy w owej relacji — „niemieckie bombowce atakują właśnie mnóstwo małych stateczków, na których Brytyjczycy usiłują uciec z jednego punktu wybrzeża. Inne niemieckie samoloty bojowe atakują pod osłoną samolotów myśliwskich „Focke-Wulf“ okręty, kołyszące się nieco dalej na morzu, oczekujące na ostatnich uciekinierów. Jeden wielki transportowiec płonie. Czarna chmura dymu zaciemnia niebo. Kilka mniejszych jednostek, trafionych bombami, zaczyna tonąć. Kontrtorpedowce osłaniają się sztuczną mgłą, bronią się jeszcze tak, jak mogą. Dosięga ich przecież jeden atak po drugim.



Mapka okolic Dieppe.

Był to krótki dzień walk wszystkich broni: „Dzień pod Dieppe“. Brytyjczycy przybyli rano o świtaniu. Usiłowali zniszczyć urządzenia na niemieckich lotniskach, położonych w pobliżu. Pod osłoną sztucznej mgły zbliżyły się ich okręty do wybrzeża. Niemiecka artylerja przybrzeżna i piechota zapaliła już swemi pociskami łodzie szturmowe i łódki z lądującymi. Kilka angielskich czołgów zjechało wprost na płytką wodę ze specjalnych okrętów, strzelając równocześnie i próbując dotrzeć do wybrzeża.

Już w tej godzinie obróciło się przecież szczęście wojenne przeciw Brytyjczykom. Nie udało się im bynajmniej przeprowadzić skutecznych nalotów na niemieckie lotniska i zniszczyć znajdujących się tam samolotów. Myśliwce i samoloty bombowe rzuciły się do walki z pilotami angielskimi. Zaalarmowano niezwłocznie artylerję dywizyjną, która także obrzuciła gradem pocisków oddziały lądujące.

Rozpętało się prawdziwe piekło. Czołgi, znajdujące się jeszcze w wodzie eksplodowały i stanęły w płomieniach. Większe i mniejsze okręty rozbijały się przy wybrzeżu. A jednak parę tysięcy żołnierzy znalazło się na lądzie. Byli oni tak, jak przy wszystkich innych próbach lądowania, uzbrojeni „aż po zęby“. Posiadali przeważnie pistolety automatyczne, lekkie karabiny maszynowe, a oddziały szturmowe trzymały tasaki w rękach. Nie brakło im granatów ręcznych i środków wybuchowych rozmaitego rodzaju.

Teraz rozpoczęła się walka dla niemieckiej piechoty. Tak, jak wszędzie na całem wybrzeżu Kanału stali tu na posterunku doświadczeni uczestnicy kampanji na wschodzie. Zapalono pociskami kilka czołgów, którym udało się wydostać na brzeg. Zwalczono je też wiązkami pocisków. W toku ciężkich walk piechoty odrzucono Brytyjczyków, którzy ponieśli przytem bardzo ciężkie straty. W szeregu miejsc można było obserwować podniebne walki lotnicze. Samoloty myśliwskie wkroczyły w walkę, toczącą się na ziemi. Promienie słońca odbijały się od powierzchni skrzydeł samolotów, ścigających się w powietrzu. Nie zapomnianemi będą dla każdego świadka tych walk wybuchy świszczących bomb i granatów. Śmierć kosiła w tych niewielu miejscach, gdzie udało się usadowić Anglikom.

Wtem zaczęły niedobitki usiłować tu i tam wydostać się przynajmniej z tego piekła. Pod osłoną wciąż wytwarzanych mgieł przybliżyły się wielkie, płaskie, specjalne łodzie, którym towarzyszyły kontrtorpedowce. Okręty wojenne osłaniały akcję potężnym ogniem zaporowym artylerji przeciwlotniczej. Także to jednostki morskie do-

stały się w przeraźliwy ogień obronny niemieckiej artylerji i samolotów bojowych.

Walka rozstrzygnęła się wkrótce popołudniu. Próba wylądowania paru tysięcy Anglików została całkiem zniweczona. Wiele set zabitych i rannych zaległo wybrzeże i ulice. Zwłoki pływały w morzu. Około półtora tysiąca Brytyjczyków uszeregowanych w oddziały, a gdzieniegdzie w długie rzędy, pomaszerowało... w niewolę. Byli oni zupełnie wyczerpani. Na twarzach ich odbijało się zniechęcenie i zmęczenie. Porwane na strzępy mundury świadczyły o przebytej walce.

A byli to wyborowi żołnierze, których Churchill wysłał znowu na stracenie. Wchodzili w skład pułków Regiment Royal Hamilton i Essox. Kanadyjczycy odznaczali się wszyscy wysoką postawą i silną budową. Nie było wśród nich prawie żadnego Anglika. Na nogach mieli specjalne buty z grubemi podeszwami gumowemi i pomalowali sobie znów twarze tym razem przeważnie na zielono. Wieczorem przybyła z nad brzegu ostatnia grupa znużonych zupełnie jeńców, którą poprowadzono w głąb kraju.

W ciągu 8 godzin odparto atak brytyjskiej dywizji, która usiłowała wylądować i walczyć przy użyciu silnych środków bojowych. Zwykła niemiecka obrona wybrzeża wystarczyła do przeprowadzeuia akcji odpornej. Awanturnicza impreza Churchilla zakończyła się znów zupełną klęską. Dymiące szczątki zestrzelonych angielskich samolotów, czołgów i rozbitych statków, które wysadziły wojska na ląd i ponad 1000 jeńców pozostało w Dieppe.

Życie w Dieppe przybrało znowu normalny tok.

Paryż, 21 sierpnia. **Bezpośrednio po całkowitem zlikwidowaniu angielskiej próby wysadzenia wojsk na wybrzeże francuskie, życie w mieście Dieppe przybrało znowu swój normalny tok.**

Już o godzinie 18-ej wszystkie sklepy były ponownie otwarte, a mieszkańcy Dieppe załatwiali, jak codziennie, swoje zakupy, jak gdyby nic się nie stało. Zachowanie się ludności francuskiej w ciągu ubiegłego dnia pozwalało od samego początku na wyrobienie sobie przekonania, że posiada ono pełne zaufanie do niemieckich załóg okupacyjnych.

*

Miejscowość Dieppe, która miała być zapewne pierwszym etapem angielskiej inwazji na kontynent, jest francuskiem miastem portowem nad Kanałem La Manche. Znajduje się ona w odległości 100 km od brzegów Anglji, przyczem najbliższe porty po drugiej stronie Kanału zwą się Brighton, Eastburne i Hastings. Nieco dalej na północny zachód leży wielki port angielski Portsmouth. Lotnictwo niemieckie atakowało tę bazę, dokąd powracały resztki ekspedycji angielskiej.

Miasto Dieppe liczy mniej więcej 25.000 mieszkańców, posiada bardzo obszerny port, szkołę żeglubi morskiej i znane jest jako miejscowość kąpielowa. Jeśli chodzi o położenie strategiczne, to Dieppe ma poważne znaczenie, gdyż znajduje się mniej więcej w połowie drogi pomiędzy Havrem a Calais. Na tym odcinku we wschodniej części Kanału La Manche dalszym znaczniejszym portem francuskim jest jeszcze tylko Boulogne.

Ostra krytyka brytyjskiego kierownictwa wojennego

Lizbona, 21 sierpnia. **Angielskie czasopisma tygodniowe, które cenzura brytyjska wypuszcza z kraju z wielkiemi trudnościami i często ze znacznemi opóźnieniami, wypowiadają się w większości wypadków znacznie swobodniej na temat istotnych uczuć narodu angielskiego, niż organy prasy codziennej.**

I tak np. jeden z ostatnio nadeszłych tu numerów lewicowo-zorjentowanego czasopisma „New Statsman and Nation" zamieszcza artykuł, zwracający się w godnym uwagi ostrym tonie przeciwko brytyjskim czynnikom kierowniczym w obecnej wojnie. Wymienione czasopismo z pewną dozą melancholji porównuje czasy angielskiego bohatera morskiego Drake z obecną wojną i pisze dosłownie: „Gdyby Drake nie przedsiębrał nic innego, jak tylko ewakuacje wojskowe i t. zw. planowe odwroty, wówczas nigdyby nie urodziło się imperjum brytyjskie. **Samemi tylko słowami nie da się zniszczyć wodzów wrogich mocarstw i ich sił zbrojnych.** Nasi politycy zaklinają nas nieustannie, twierdząc, że niezbędne są coraz to nowe wysiłki.

Nowe wysiłki, ale w imię czego? Czy w imię planów, które okazały się już dowodnie nieudałemi imprezami? Jeżeli chodzi o nasze najpilniejsze braki, to brak nam nowych idei. **Samemi tylko ofiarami i cierpieniami, jakkolwiek wielu ludzi zdaje się przychylać do tego poglądu, z pewnością nie da się wygrać wojny.**

Angielska opinja publiczna była już tak długo wodzona na manowce, że już przyzwyczaiła się uważać zwycięski odwrót za donioślejszy wyczyn wojskowy, niż jakikolwiek strategiczny sukces. Trudno sobie jednak wyobrazić, aby pogląd ten pokutował w naszem społeczeństwie po wieczne czasy".

Czasopismo kończy swoje wywody gwałtownym atakiem przeciwko brytyjskiej polityce zagranicznej i dyplomacji, dochodząc do następującej konkluzji:

„Główną winę obecnej wojny ponosi dyplomacja. My sami nigdy nie pozwolilibyśmy się wmanewrować w taką sytuację, w której zmuszeni jesteśmy zbroić się w rozmiarach, przekraczających niemal ludzkie możliwości".

Epilog nieudałej imprezy inwazyjnej.

Berlin, 21 sierpnia. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych donosi z głównej kwatery Führera w dniu 20 sierpnia:

Jak już podano do wiadomości w drodze doniesienia nadzwyczajnego, lądowanie wojsk angielskich, amerykańskich, kanadyjskich i oddziałów generała de Gaulle'a przeprowadzone wczoraj na szerokości 25 km na francuskiem wybrzeżu kanału La Manche koło miasta Dieppe, wspierane potężnemi siłami morskiemi i lotniczemi i przy użyciu czołgów, oddziały niemieckie, stojące na straży wybrzeża złamały, zadając aljantom wysokie, krwawe straty.

Bez potrzeby użycia rezerw, stojących do dyspozycji wyższego dowództwa niemieckiego, w walce wręcz zlikwidowano, lub wpędzono do morza aljanckie wojska inwazyjne, przybyłe na 300—400 łodziach, specjalnie przeznaczonych do lądowania. Zniszczono wszystkie czołgi, które wylądowały w liczbie 28-miu. Dotychczas naliczono 1.500 jeńców, wśród których było 60-ciu samych oficerów kanadyjskich. Aljanci utracili licznych zabitych, podczas gdy liczba strat niemieckich w zabitych i rannych wynosi tylko 400.

Oddziały niemieckie utrzymały wszystkie punkty oparcia, stanowiska artylerji i radjostacje, znajdujące się nad wybrzeżem. Przygotowany na pełnem morzu do kontynuowania operacyj inwazyjnych, trzon sił aljanckich w liczbie 35 transportowców, otoczony był specjalną ochroną licznych krążowników, kontrtorpedowców i statków strażniczych. Po dotkliwych stratach, zadanych mu ogniem artylerji niemieckiej, oraz atakami lotniczemi, nie wykonawszy swego zadania, musiał on zawrócić do portów wyjściowych, przyczem był bezustannie ścigany przez formacje lotnictwa niemieckiego. Wskutek ognia artylerji niemieckiej aljancka flota transportowa straciła: 3 kontrtorpedowce, 2 łodzie torpedowe i 2 transportowce. Lotnictwo niemieckie zatopiło: jeden kontrtorpedowiec, jeden ścigacz, jeden statek strażniczy i 5 transportowców, łącznej pojemności 13.000 ton, wśród których znajdowały się 2 statki specjalne. Uszkodziło ono pozatem 4 krążowniki, 4 kontrtorpedowce, 4 ścigacze i jeden holownik, jedną łódź szturmową, przeznaczoną do lądowania i 5 transportowców, łącznej pojemności 15.000 ton. Podczas bombardowania uciekających brytyjskich sił, ciężko uszkodzono molo i urządzenia doków w porcie Portsmouth oraz inne ważne ze względów wojennych objekty, położone na południowem wybrzeżu Anglji. Lotnictwo niemieckie utraciło przytem 18 samolotów. Część załóg uratowana.

W walkach powietrznych myśliwcy niemieccy i artylerja przeciwlotnicza zestrzelili ogółem 112 samolotów brytyjskich. 17 niemieckich samolotów zginęło. Kilku pilotów wyratowano z fal morskich.

W nocy na 19 sierpnia doszło niespodziewanie do starcia między aljanckiemi siłami inwazyjnemi i lekkiemi jednostkami marynarki niemieckiej. Jednostki niemieckie zatopiły z miejsca jedną łódź przeznaczoną specjalnie do lądowania, wyładowaną po brzegi wojskiem i 2 wielkie kanonierki-ścigacze. Uszkodziły one ogniem artyleryjskim pozatem statek dowódcy flotylli oraz kilka dalszych ścigaczy. Zestrzelono 4 samoloty aljanckie. Zatonął jeden niemiecki ścigacz łodzi podwodnych. Pozatem żadnych innych strat po stronie niemieckiej nie było.

Wszystkie formacje armji niemieckiej, biorące udział w odparciu wylądowania wojsk aljanckich, biły się niezwykle dzielnie.

Na Kaukazie niemieckie operacje ofensywne zyskały dalej na terenie. Na wybrzeżu Morza Czarnego lotnictwo niemieckie zatopiło 3 transportowce. Na obszarze pomiędzy Wołgą a Donem, na południe od Stalingradu, w zaciętych walkach zdobyto szturmem silnie rozbudowany już od dłuższego czasu system pozycyj sowieckich. Bolszewicy stracili przytem w dniach 18 i 19 sierpnia 3.301 jeńców, 52 czołgi, 56 dział, 90 karabinów maszynowych i granatników oraz 66 miotaczy płomieni. Lotnictwo niemieckie zwalczało objekty kolejowe i ruch dowozowy na zapleczu bolszewików.

Podczas niemieckiej akcji ofensywnej, podjętej w czasie od 11 sierpnia w rejonie na północ od Orła, wzięto do niewoli 14.000 jeńców sowieckich, niszcząc albo zdobywając 400 czołgów i 200 dział. Na wschód od Wjaźmy i pod Rżewem również wczoraj załamały się ataki bolszewików o zacięty opór wojsk niemieckich.

Na północnym odcinku frontu wschodniego, częściowo w przeciwnatarciu, odparto kilka ataków sowieckich.

Bolszewicy stracili w dniu wczorajszym na froncie wschodnim 104 samoloty.

Śmierć zastępcy regenta Węgier.

Budapeszt, 21 sierpnia. **Zastępca regenta Węgier, Stefan Horty, poległ we czwartek rano na polu walki, na froncie wschodnim.**

Stefan Horthy był najstarszym synem regenta Węgier. Urodził się on w r. 1904, a w dniu 19 lutego 1942 został wybrany przez obydwie izby parlamentu węgierskiego jednogłośnie zastępcą regenta. Z zawodu Stefan Horthy był inżynierem i do chwili wybrania go zastępcą regenta pełnił on urząd prezydenta węgierskich kolei państwowych.

Jako porucznik lotnictwa w rezerwie zgłosił się w dniu 1 maja br. ochotniczo do służby na froncie. Od tego czasu, na czele swej sztafety myśliwskiej brał on kilkakrotnie udział w walkach, zawsze się wyróżniając odwagą. Jego wyniki bojowe zostały podkreślone w węgiesrkim komunikacie wojennym z dnia 8 sierpnia. Jego samolot został wówczas kilkakrotnie trafiony podczas akcji, Stefan Horthy powrócił jednak po wykonaniu swego zadania na lotnisko.

Wiadomość o żołnierskiej śmierci Stefana Horty'ego, która została podana przez radjo węgierskie jako komunikat specjalny, rozszerzyła się błyskawicznie po całej stolicy i w kraju, wywołując najgłębsze współczucie.

Rząd węgierski po nadejściu wiadomości o zgonie zastępcy regenta Węgier, odbył nadzwyczajne posiedzenie Rady ministrów i zarządził 8-dniową oficjalną żałobę.

Pod Dieppe wzięto 2.095 jeńców i zestrzelono 127 samolotów aljanckich

Dalsze postępy ataku niemieckiego w rejonie Kaukazu.

Z głównej kwatery Führera, 21 sierpnia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Na Kaukazie wojska niemieckie i sojusznicze, mimo zaciętego oporu nieprzyjacielskiego znajdują się w postępującym naprzód ataku. Artylerja przeciwlotnicza podpaliła w cieśninie Kercz jeden okręt handlowy. Na morzu Azowskiem niemieckie łodzie oczyszczające zatopiły bez własnych strat dwa opancerzone, przeważające pod względem artyleryjskim sowieckie statki strażnicze z pewnej nieprzyjacielskiej formacji, a pozostałe zmusiły do zawrócenia i wzięły jeńców.

Na froncie Donu załamało się kilka prób przeprawy bolszewików. Lotnictwo zatopiło na Wołdze trzy okręty transportowe i uszkodziło jeden parowiec rzeczny.

Na wschód od Wjaźmy i pod Rżewem stanowiska pogotowia nieprzyjacielskich wojsk zostały kilkakrotnie rozbite przez koncentryczny ogień wszystkich broni i skuteczne poparcie przez lotnictwo. Na innych miejscach ataki sowieckie zostały krwawo odparte.

Na południowy wschód od jeziora Ilmeń w trudnym terenie walki zniszczone zostały otoczone od kilku dni siły nieprzyjaciela. Nieprzyjacielskie ataki na przyczółek mostowy nad Wołchowem i na froncie okrążającym pod Leningradem pozostały bezskuteczne.

W zatoce Fińskiej niemieckie samoloty bojowe zatopiły jeden nieprzyjacielski poławiacz min i uszkodziły ciężko drugi. Fińskie lotnictwo zatopiło w dniu 19 i 20 sierpnia dwie sowieckie łodzie podwodne przez trafienie bombami.

Ubiegłej nocy Sowiety przeprowadziły loty nękające nad Generalnem Gubernatorstwem i Niemcami wschodniemi.

Ludność cywilna w Warszawie poniosła przez zrzucenie bomb kilka strat. Odosobnione brytyjskie samoloty bojowe naruszyły nocą północno-niemiecki teren nadbrzeżny. Angielskie lotnictwo straciło za dnia i w ciągu nocy dziewięć samolotów.

Niemieckie samoloty bojowe bombardowały w nocy na 21 sierpnia ponownie port wojenny Portsmouth i spowodowały przez trafienia bombami ciężkiego i najcięższego kalibru zniszczenia i pożary na terenie warsztatów i portu.

Nieprzyjacielskie straty podczas próby lądowania na wybrzeżu Kanału w dniu 19 sierpnia podwyższyły się wobec dotychczas podanych cyfr na 2.095 jeńców, w tem 617 rannych. Liczba poległych i utopionych nie została jeszcze stwierdzona.

Liczba zestrzelonych podczas tej akcji nieprzyjacielskich samolotów podwyższyła się ze 112 na 127, własne straty zmniejszyły się z 37 na 35 samolotów.

„10 godzin drugiego frontu".

Głosy prasy o imprezie anglosaskiej.

Paryż, 21 sierpnia. **Samo przez się rozumie się, że cała prasa paryska stoi pod znakiem wypadków koło Dieppe.**

10 godzin trwał drugi front — pisze „Matin", podczas gdy inne paryskie redakcje wybrały tytuły: „Znowu odrzucono Anglików do morza", „Churchill hazarduje i przegrywa", „10 godzin wystarczy, aby zniweczyć decyzję, która zapadła przed trzema dniami w Moskwie". Nigdy nie może powstać drugi front we Francji. Awantura aljantów przedstawia nietylko militarną, ale także polityczną katastrofę. Sytuacja obecnie jest jasna. Aljanci nie mają żadnej możliwości zmiany sytuacji, przedstawiającej się dla nich pod każdym względem rozpaczliwie.

Także dzienniki w nieokupowanej Francji zajmują się nieudaniem próby aljanckiej ofensywy. Dziennik „Moniteur" pisze: „Churchill czuł się zobowiązanym coś przedsięwziąć w chwili, gdy oddał Stalinowi swoją kartę wizytową. Aby nie przegrać całkowicie gry wobec Sowietów, musiał on koniecznie coś znaczniejszego przedsięwziąć, aniżeli dotychczasowe próby.

Znany francuski publicysta Maurice Vallet stwierdza w dzienniku „L'Avenir", że także polityczne zamierzenia odnośnie inwazji nad Dieppe nie udały się. Oprócz innych celów miał Churchill zapewne zamiar wywrzeć pewien wpływ na opinję Francji. Każdy Francuz jest jednak o tem przekonany, że Anglja nie rozporządza takiemi siłami zbrojnemi, by mogła skutecznie zaatakować Francję.

Stanowisko krajów sprzymierzonych z Niemcami, odzwierciedlające się w głosach prasy tych państw, jest logiczne i nie nasuwające żadnych wątpliwości. Również przeważająca większość wszystkich głosów neutralnych na temat nieudałej inwazji aljantów koło Dieppe, streszcza się w przekonaniu, że niewątpliwie akcja ta stanowiła próbę stworzenia drugiego frontu zgodnie z życzeniem bolszewików.

„Ta druga Dunkierka oznacza nowy dotkliwy cios dla Anglji" — pisze **jeden z dzienników rumuńskich.** Ta próba inwazyjna stanowi dowód, w jak rozpaczliwej sytuacji znajduje się angielski premjer. Jego sojusz ze Stalinem zmusił go do podjęcia hazardowej imprezy wojskowej.

Anglicy byli w korpusie ekspedycyjnym najsłabiej reprezentowani — pisze **dziennik medjolański „Stampa".** Wysiedli oni na ląd jako ostatni i swoim zwyczajem jako pierwsi usiłowali zniknąć.

Dziennik szwedzki „Dagposten" podkreśla, że pomysł inwazji z zamiarem utworzenia drugiego frontu w Europie, pozostanie po wszystkie czasy nonsensem. Mieliśmy jednak tyle dowodów, świadczących, iż brytyjskie czynniki kierownicze posunięciami wojennemi zapominają o normalnych podstawach logiki wojskowej, że można się już było po nich spodziewać najostateczniejszych możliwości. Końcowy rezultat pozostanie jednak ten sam. Nie ma takiego żołnierza, który zmuszony do cofania się z wybrzeża na wybrzeże i z jednego pola bitwy na drugie, nie zostałby dotknięty kompleksem niższości. Żaden żołnierz nie może zapomnieć przeciwnika, przed którym choćby raz był zmuszony uciekać. — O ileż więcej respektu musieli nabrać aljanci, którzy niezwłocznie zwrócili się do ucieczki.

Nomura i Kurusu powrócili z Ameryki.

Tokio, 21 sierpnia. Obaj ambasadorzy Nomura i Kurusu, oraz 400 dyplomatów i obywateli japońskich z różnych krajów Ameryki północnej, środkowej i południowej przybyło we czwartek we wczesnych godzinach porannych do portu w Yokohamie, na pokładzie statków ewakuacyjnych „Asama Maru" oraz „Canto Verde".

Tass dopiero obecnie zakomunikował o stracie Krasnodaru.

Berlin, 21 sierpnia. **Sowieckie Biuro informacyjne „TASS" zakomunikowało w dniu 20 sierpnia o godz. 24-ej, że po zaciętych walkach miasto Krasnodar zostało ewakuowane.**

Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych w nadzwyczajnym komunikacie, podanym z głównej kwatery Führera, podała do wiadomości jeszcze w dniu 9 sierpnia o upadku stolicy obszaru kubańskiego, Krasnodaru, posiadającego doniosłe znaczenie dla sowieckiego przemysłu zbrojeniowego.

Lotnictwo fińskie zestrzeliło przeszło 1000 maszyn sowieckich.

Helsinki, 21 sierpnia. **Na temat działalności lotnictwa od początku obecnej wojny ogłasza fińska główna kwatera w dniu 20 sierpnia następujący bilansowy komunikat:**

„Po zwycięskich walkach powietrznych z ostatnich dni, liczba samolotów bolszewickich, zestrzelonych przez lotnictwo fińskie, przekroczyła już 1000 i wynosi 1035 maszyn. Z tej cyfry na myśliwce fińskie przypada 610, na ziemną obronę przeciwlotniczą 417, na marynarkę 6 pozatem 2 samoloty strącono ogniem piechoty. Jeżeli się do tego jeszcze doliczy samoloty, uważane za zniszczone, z całą pewnością oraz maszyny zdobyte, wówczas należy stwierdzić, że bolszewicy stracili od początku wojny conajmniej 1089 maszyn.

Fińskie siły powietrzne dokonały ponadto skutecznych ataków na bolszewickie objekty lądowe i morskie, przyczem m. in. zadało dotkliwe straty taborowi kolejowemu, zatopiło jedną kanonierkę, 6 łodzi podwodnych i 4 torpedówki, nadto uszkodziło dalsze jednostki morskie oraz zniszczyło balony obserwacyjne i zaporowe".

Angielsko-amerykańska konferencja.

Istambuł, 21 sierpnia. Amerykańskie interesy naftowe osiągnęły ponownie sukces nad ich angielskimi konkurentami. Zabezpieczyli sobie oni za pomocą układu z Saudzką Arabją nowe znaczne koncesje ropne. Jako wzajemnie świadczenie Amerykanie postawili do dyspozycji swój kapitał dla rozszerzenia i modernizacji rolnictwa.

Powszechnie wiadomo, że za kulisami rokowań stoi potężne amerykańskie towarzystwo „Standard Oel", będące główną konkurentką angielskiego koncernu Royal Dutch i Anglo-Persian.

Wiadomości lokalne.

SIERPIEŃ
22
Sobota

Dziś: Tymoteusza m.
Jutro: Filipa

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 20.49 do 4.25

Przepisy celne a kolejowy obrót towarowy.

Kraków, 21 sierpnia. **W Dzienniku Rozporządzeń dla Gen. Gub. z dnia 18 sierpnia br. Nr. 67 ukazało się rozporządzenie o postępowaniu celnem w sprawie kolejowego obrotu towarowego z niemieckim obszarem celnym.**

Na podstawie tego rozporządzenia, noszącego datę z dnia 1 sierpnia br., Rząd Gen. Gub. (Główny Wydział Finansów) został upoważniony na czas trwania wojny do regulowania drogą zarządzeń postępowania celnego w sprawie kolejowego obrotu towarowego z niemieckim obszarem celnym, odmiennie do przepisów rozporządzenia celnego z dnia 16 stycznia 1942 roku (Dz. Rozp. GG. str. 370) oraz do wydanych postanowień wykonawczych i tych, które będą wydane. Obowiązuje to odpowiednio dla poboru innych danin, które mają być uiszczane przy przywozie.

W wypadku wykroczeń celnych, monopolowych lub wykroczeń przeciwko podatkowi konsumcyjnemu, popełnionemu umyślnie przez wykorzystanie nadzwyczajnego, spowodowanego stanem wojennym postępowania celnego w sprawie kolejowego obrotu towarowego z niemieckim obszarem celnym, ma zastosowanie przepis karny, zawarty w rozporządzeniu, odnoszącym się do osób, działających na szkodę narodu z dnia 5 września 1939 r. (Dz. U. Rzeszy Niem. I str. 1679). W wypadkach takich właściwemi do wyrokowania są Sądy Specjalne.

Nowe rozporządzenie o postępowaniu celnem weszło w życie z dniem 10 sierpnia br.

Śmiertelny wypadek na szosie.

(Zet) **Jędrzejów,** 22 sierpnia. **Na szosie pomiędzy wsią Mnichów i Miąsową pod Jędrzejowem miał miejsce wypadek samochodowy, skutkiem czego poniósł śmierć na miejscu pomocnik szofera, 19-letni Marjan Padło z Wieliczki koło Krakowa.**

Wypadek zdarzył się w następujących okolicznościach: samochód półciężarowy jadący w kierunku Kielc nie chcąc najechać na furmankę jadącą z przeciwnej strony, prawdopodobnie nie przepisowo, skręcił nagle w prawo, skutkiem czego samochód wpadł do rowu przydrożnego, uderzając o słup telegraficzny. — Znajdujący się na wierzchu samochodu Padło został przygnieciony meblami, które przewoził samochód — i poniósł śmierć na miejscu.

Kronika wypadków i kradzieży.

(bal) **Kielce,** 22 sierpnia. Mieszkaniec Kielc, przy ulicy Chodkiewicza Nr. 22, Jan Kruszczak doniósł policji, że nieznani sprawcy po wyrwaniu zamka u drzwi weszli do obory i skradli 3-miesięczne cielę, pięć kur, oraz dwa króliki. Poszkodowany oblicza straty na 400 złotych. Kradzieży dokonano w porze nocnej. Dochodzenie w toku. — Józef Nogajczyk ze wsi Dyminy pod Kielcami, przybył do Kielc w sprawach urzędowych i w czasie załatwiania interesów w Urzędzie Pocztowym pozostawił rower przed gmachem. Po opuszczeniu budynku pocztowego Nogajczyk stwierdził, że rower został mu skradziony. Rower należał do Zarządu gminy w Dyminach. Policja prowadzi śledztwo. — Nieznany złodziej po otwarciu okna wszedł do mieszkania Jana Polaka w Kielcach, ul. Domaszowska 36 i skradł przechowywane w szufladzie szafy 1780 złotych gotówki. Złodziej złożył „wizytę" p. Polakowi w porze nocnej. Policja wszczęła dochodzenie w celu ujęcia śmiałego sprawcy. — Z niezamkniętej komórki, należącej do Wacława Nalewalskiego w Kielcach, ul. Bodzentyńska Nr. 112, skradziono onegdajszej nocy 10 królików. Poszkodowany oszacował stratę na 80 złotych. O kradzieży p. Nalewalski doniósł policji z prośbą odszukania złodzieja. — W domu przy ul. Bodzentyńskiej 76 zmarł nagle Stanisław Kędra, ur. w roku 1887. Kendra na terenie Kielc nie posiadał żadnej rodziny, a utrzymywał się z żebraniny. Jak zostało stwiedzone, żebrak zmarł wskutek wycieńczenia. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitalnej. — Onegdaj na szosie Krakowskiej, opodal Słowika, pod Kielcami, prowadzony przez nieznanego szofera samochód najechał na mieszkańca wsi Dąbrówka, gm. Samsonów, pow. kieleckiego, Antoniego Stefańskiego, oraz na konia, który był przez Stefańskiego prowadzony szosą. Wskutek karambolu Stefański został ciężko raniony, a koń na miejscu zabity. Nieszczęśliwy wieśniak po przewiezieniu do szpitala natychmiast zmarł. Policja prowadzi dochodzenie.

(Zet) **EKSPLOZJA W RĘKU CHŁOPCA.** 9-letni Czesław Gurbiel z Miechowa, bawiąc się na podwórzu zabudowań swych rodziców jakimś znalezionym przedmiotem, spowodował wybuch i zmiażdżenie dłoni. Chłopca odwieziono do szptala powiatowego w Miechowie, gdzie nastąpiła amputacja uszkodzonej części dłoni.

(Zet) **POŻAR.** W dniu 19 bm. w zagrodzie Antoniego Cioska we wsi Rębiechowa — gminy Węgleszyn (powiat Jędrzejów) wybuchł pożar, który strawił stodołę wraz z tegorocznemi zbiorami oraz oborę i narzędzia rolnicze. Ogień z zabudowań Cioska przeniósł się na sąsiednie zabudowania Józefa Barana. Pastwą ognia padł dom mieszkalny, zabudowania gospodarcze, stodoła ze zbiorami i narzędzia rolnicze. Straty wynoszą ogółem około 40.000 zł.

Półroczny bilans pracy PCK w Kielcach

(Zet) **Kielce,** 22 sierpnia. **Polski Czerwony Krzyż w ostatnich czasach na zarządzenie władz podlegał pewnej reorganizacji, lecz w swoim statutowym zakresie istnieje i działa nieprzerwanie. Również władze wyraziły zgodę na przyjmowanie dobrowolnych ofiar od przyjaciół i ofiarodawców P. C. K., oraz na zwracanie się do takich ofiarodawców o dary.**

W myśl tych upoważnień w każdem mieście powiatowem na terenie Dystryktu radomskiego ustanowieni są przez zarząd główny P. C. K. pełnomocnicy powiatowi, którzy przyjmują wszelkie ofiary na cele czerwonokrzyskie zarówno w gotówce, jak i w naturze. Ogółem w pierwszem półroczu roku bieżącego na cele P. C. K. w Dystrykcie radomskim wpływy z tego źródła osiągnęły sumę zł. 87.885 — czyli około 15.000 zł. miesięcznie. Jest to kwota zbyt niewielka i niewystarczająca na prowadzenie akcji, jaka pod znakiem P. C. K. jest obecnie realizowana.

Największą troską P. C. K. w obecnej chwili jest akcja pomocy polskim jeńcom wojennym. Do szeregu Stalagów i Oflagów wysyła się bez przerwy paczki żywnościowe i odzieżowe. W akcji tej wiele pomocy okazują P. C. K. tzw. „chrzestne mateczki", które opiekują się serdecznie jeńcami.

Również do poważnej czynności P. C. K. należy dział informacyjny oraz korespondencja z osobami, znajdującemi się w krajach, prowadzących wojnę z Niemcami. Dział ten prowadzony w ramach statutowych daje wielkie korzyści dla społeczeństwa polskiego, za pośrednictwem bowiem P. C. K. prowadzone są poszukiwania osób zaginionych poza granicami Generalnego Gubernatorstwa. — Korespondencja z jeńcami odbywa się przy pomocy nadsyłanych specjalnych blankietów. Biuro informacyjne udziela stale różnego rodzaju informacyj o zaginionych, jeńcach i ich rodzinach, których otacza opieką. Dział ten szczególnie jest obfity, gdyż w ciągu roku załatwiono około 45.000 interesantów — przyjęto 602.000 meldunków i wysłano około 121.000 listów.

Pasożytnicze schorzenia naszego inwentarza w okresie letnim.

Kraków, 21 sierpnia. Okres drugiej połowy lata w naszej strefie klimatycznej obfitować zwykł w znaczniejsze opady deszczowe. Tak się też zwykle składa, że w okresie żniwnym, jak gdyby na złość rolnikowi, na niebie zaczynają gromadzić się chmury, spadają deszcze, nawadniają się drogi i pola, na łąkach staje niekiedy woda nawet do kostek. Jeszcze dobrze się składa, gdy słonce zapobiega złu i zżęte kopice wysusza, gdy wiatr zgarnie wilgoć i gdy nastaje znowu pogoda.

Wtedy złu rolnika zapobieżono, ale przewidujący hodowca właśnie w tym okresie z zaniepokojeniem oczekuje tych przepadających deszczów, dobrze wiedząc, że dla jego inwentarza nastanie niebezpieczny okres chorobowy. W tym to bowiem **okresie deszczowym wylęgać się zwykły złośliwe pasożyty, nękające nasz inwentarz.** Możnaby z tych „złych duchów" naszych chlewków i obór ułożyć nader pokaźną listę, z braku jednak miejsca ograniczymy się tylko do wymienienia najbardziej dokuczliwych, oraz podamy sposoby uchronienia naszych zwierząt od tej niedoli.

W pierwszym rzędzie wymienić należy **bąka skórnego, muchę nękającą nasze duże zwierzęta:** konie, krowy oraz kozy. Jest to mucha o centimetrowej wielkości, dość płaska, z szeroko rozstawionemi skrzydłami, o żółtawym, włoskami pokrytym odwłoku. Lekarze nazywają ją po łacinie „Hypoderma Diana". W miejscach podmokłych lasów. na łąkach podleśnych można zauważyć, jak mucha ta brzęczy około zwierząt i jak one się od niej instynktownie oganiają. Owad ten siada na skórze naszego bydła i koni, łapkami przyczepia się skóry i na włocach zwierząt składa swe jajeczka. Po czterech dniach z jajek tych wylęgają się larwy, opatrzone szczęko-różkami, za pomocą których wgryzają się głęboko w skórę zwierzęcia. Przegryzają tam długie kanały i zagnieżdżają się, by przetrwać w niej swój okres rozwojowy.

Skóra dotknięta temi pasożytami zdradza gruzłowate nabrzmienia. W wypadku silnego opanowania przez larwy, zwierzęta chudną, ubywają na wadze (może się to odbijać na mleczności), aż do chwili, gdy larwy z nastaniem następnej wiosny nie wyjdą ze skóry, by przejść nowe przeobrażenia na ziemi.

Jest to pasożyt nie tyle niebezpieczny, co nękający zwierzęta. Konie stają się przez to bardziej nerwowe, a krowy gnuśne, słabną i mizernieją. **Ustrzec przed pasożytem możemy nasze zwierzęta, wcierając w ich skórę od czasu do czasu 2—3 proc. roztworu lysolu z wodą, gdyż płyn ten larwy zabija.**

Drugą plagą w okresie letnim jest **giez pyskowy** (Cephenomyja Stimulator). Mucha składa swe jajka w okolicy pyska i nożdży zwierząt, z których wylęgają się larwy, wędrując potem do błony śluzowej wnętrza muszli nosowej. Opanowane tym pasożytem zwierzęta chrapią, potrząsają bezradnie głową, a niekiedy wydzielają z jamy nosowej śluz. **W wypadku zaobserwowania schorzenia należy przemyć pysk zwierzęcia i jego muszlę nosową ½%-wym roztworem kreozolu, a w wypadku gwałtowniejszej inwazji larw udać się do lekarza weterynarji, gdyż musi on dokonać głębokiego i trudnego zabiegu oczyszczania wnęki nosowej zwierzęcia.**

Hodowcy drobiu: królików i kur narażeni są również na opanowanie swych pupilów przez złe pasożyty. **W tym okresie lata grozi królikom t. zw. włosiennica płucna** (Protostrongilus Commutatus). Na dziko rosnących roślinach podmokłych łąk znajduje się nasienny zarodek tego robaka, który przedostaje się do jamy gębowej gryzonia, a stamtąd opanowuje drogi oddechowe. Choroba ta zazwyczaj jest śmiertelna. Wywołuje kaszel, ślinotok i marnienie królika. **Zachować króliki od tej zarazy możemy przez dokładne oczyszczanie podawanego im ziela.** W wypadku zaobserwowania schorzenia, dotknięte nim króliki należy wycofać z hodowli, a wydzieliny chorych zwierząt spalić.

Drób nasz (specjalnie zaś kury)) mogą zapaść w tym okresie **na chorobę płucną,** nie mającą jednak nic wspólnego z gruźlicą, a spowodowaną **pasożytem robakiem tchawicowym** (Syngamas Trachea). Do organizmu ptaka przedostaje się zarodek tego robaka z wody, bądź też pochłonięty zostaje wraz z dżdżownicą, w której przewodzie pokarmowym gnieździ się niekiedy. Chory ptak doznaje objawów krztuszenia się, chwieje głową i zdycha. **Zapobiec chorobie można przez pielęgnowanie czystości w chlewach oraz przez podawanie ptactwu czystej wody do picia.** Stwierdzenie choroby w kurniku wymaga natychmiastowego izolowania chorych zwierząt i wywapnowania podłogi, grzęd i korytek.

Choroby wśród trzody chlewnej.

(bal) **Kielce,** 22 sierpnia. **W związku z dość częstem notowaniem chorób między nierogacizną na tutejszym terenie, agronomowie powiatowi oraz agranomowie urzędujący przy zarządach gminnych udzielają rolnikom porad i wskazówek z dziedziny zwalczania chorób zwierzęcych, które w wielu wypadkach są przyczyną zniszczenia inwentarza.**

W wypadkach zachorowania zwierzęcia, gospodarz winien natychmiast powiadomić o tem sołtysa, zarząd gminy, względnie Starostwo, a o ile lekarz weterynarji polecił wybicie chorej nierogacizny, należy do polecenia zastosować się tembardziej, że wypłacane jest wówczas odszkodowanie. W wypadku pomoru albo paraliżu zakaźnego wśród posiadanej nierogacizny rolnik winien przeprowadzić odkażenie chlewów względnie obór, w których umieszczone jest chore zwierzę, przyczem zwierzęcia chorego do pomieszczenia nie należy wprowadzać wcześniej, niż po kilku tygodniach. Rolnicy i hodowcy trzody chlewnej przy zaopatrywaniu się w nowe zwierzęta winni zwracać baczną uwagę na jego zachowanie się, oraz obserwować je w zupełnie oddzielnym chlewie, niesąsiadującym z innemi chlewami. Do chlewa nie należy wówczas wnosić ściółki, pasz itp. z chlewa, w którym panuje względnie panowała choroba, co uchroni zwierzę od zarażenia się. Osoby obce, nie należące do rodziny gospodarza, nie powinny zbliżać się do chlewu, a to z uwagi na przenoszenie chorób.

(bal) **LUSTRACJE MIESZKAŃ.** Przed kilku dniami w Proszowicach otwarto nowy szpital epidemiczny dla ludności żydowskiej. W szpitalu znajduje się 10 łóżek. Z uwagi na niezbyt zadawalający stan higjeny w Proszowicach, zorganizowana została specjalna komisja sanitarna, mająca na celu dozorowanie czystości mieszkań. Ostatnio z polecenia starostwa w Miechowie oddano do użytku szpital epidemiczny dla żydów w Żarnowcu. Podobnie, jak w Proszowicach, zarządzeniem lekarza powiatowego w Miechowie utworzono w Żarnowcu komisję sanitarną, której zadaniem jest lustracja bielizny osobistej i mieszkań. — Osoby zanieczyszczone kierowane są do dezynfekcj.

(bal) **BÓJKA MIĘDZY KOBIETAMI.** Na podwórzu zagrody Stefanji Rosińskiej we wsi Tyniec, gm. Węgleszyn, w powiecie jędrzejowskim doszło do sprzeczki między Rosińską a jej sąsiadką Anną Bartoszewską, przyczem powodem zatargu było zachowanie się dzieci, które wzajemnie sobie dokuczały. Matki stając w ich obronie, wywiązały poważną sprzeczkę, która po jakimś czasie przekształciła się w bójkę. Bartoszewska chwyciła za kij i poczęła nim okładać rywalkę, która silnie poturbowana, szukała zadość uczynienia na sali sądowej i złożyła zameldowanie o wypadku w sądzie grodzkim w Jędrzejowie. Oskarżona B. za przewinienie skazana została na 1 miesiąc aresztu.

(Zet) **OKRADLI BOGATEGO GOSPODARZA.** Przy pomocy otwarcia okiennic i wyjęciu szyby w oknie nieznani sprawcy dostali się w nocy do mieszkania Jana Kurka w Chlewicach, gminy Moskarzew (powiat Jędrzejów) i skradli garnitury, garderobę, jesionkę, 3 chustki zimowe i jedną letnią, płaszcz damski, 25 koszul męskich oraz różne towary jedwabne i płótna ogólnej wartości przeszło 20.000 zł.

(Zet) **OGRABIONA NA DRODZE.** Na idącą łąkami do stacji kolejowej w Słomnikach (pow. Miechów) o godz. 3-ciej rano żonę rządcy majątku Kacice w pow. miechowskim, Helenę Haubnerową, napadł nieznany osobnik i zażądał wydania pieniędzy i biżuterji. Haubnerowa wydała napastnikowi 250 zł. gotówką, 2 pierścionki złote i zegarek srebrny na rękę z bransoletką metalową. Napastnik zbiegł z łupem

Z sali sądowej.

Za złamanie nosa.

(Zet) Władysław Markowski, przejeżdżając przez wieś Węglenic, gminy Raków, powiat Jędrzejów, wieczorem ze swym kolegą, został zaczepiony przez kilku mężczyzn. Gdy chciał się przekonać, kto są zaczepiający i zeszedł z furmanki, jeden z grona zaczepiających oderwał kołek od parkanu i rzucił w Markowskiego, trafiając go w twarz. — Markowski w sprawcy poznał Edwarda Terczyńskiego z Węgleńca Skutkiem uderzenia Markowski doznał złamania kości nosowej. Sąd okręgowy w Kielcach na sesji wyjazdowej w Jędrzejowie, mając na uwadze, że sztacheta rzucona była z odległości około 10 metrów wieczorem i nieumyślne spowodowanie wypadku, skazał Terczyńskiego tylko na 3 tygodnie aresztu.

Za zatajenie prawdy.

(Zet) Helena Wojdała z Chlewskiej Woli, gminy Moskorzew (powiat Jędrzejów), będąc przesłuchiwana przez funkcjonarjuszów miejscowego posterunku polskiej policji w trybie 20 p. w. k. k. w charakterze świadka w sprawie Józefa Brzóski, podejrzanego o uszkodzenie ciała, po upomnieniu o odpowiedzialności karnej za nieprawdziwe zeznanie, świadomie zataiła prawdę, iż zajście między Józefem Brzóską a Bolesławem Stawiarzem, sprowokował Stawiarz, uderzając Brzóskę motyką w głowę i następnie będąc przesłuchiwana przez sąd okręgowy w Kielcach w charakterze świadka w sprawie powyższej, po zaprzysiężeniu świadomie zataiła fakt tego zajścia. Sąd okręgowy w Kielcach na sesji wyjazdowej w Jędrzejowie skazał Wojdałową za każdy z tych czynów na łączną karę dwa tygodnie aresztu.

W czasie kłótni małżeńskiej.

(Zet) Na tle nieporozumień małżeńskich między Józefem i Marją Czaplami w Skroniowie, gminy Prząsław (powiat Jędrzejów) doszło do sprzeczki, do której wmieszała się matka Czaplowej, Katarzyna Bogdał, biorąc stronę swej córki. Rozgniewało to tembardziej Czaplę, który zaczął wymyślać zarówno żonie, jak i teściowej i grozić. Do awantury wmieszali się znów synowie Katarzyny Bogdał: Jan i Stefan. Wkrótce sprzeczka przeszła w bójkę między Czaplą i Bogdałami. Ci ostatni, posługując się nożami, pokłuli Czaplę, raniąc go między innemi w prawe oko, powodując trwałą ślepotę wskutek krwawego wylewu oka. Sąd okręgowy kielecki na sesji wyjazdowej w Jędrzejowie sprawę przeciwko braciom Bogdałom w dniu 18 bm. odroczył na inny termin z powodu niestawienia się świadków.

Zatwierdzony wyrok sądu okręgowego.

(Zet) Sąd okręgowy w Kielcach skazał w swoim czasie mieszkańca wsi Pałęga, gminy Snochowice, powiat Kielce, Władysława Łosiaka na 8 miesięcy więzienia za niebezpieczne pobicie Władysława Chojnackiego z sąsiedniej wsi Wólka Kłucka, gminy Snochowice. Przy ferowaniu wyroku sąd wziął pod uwagę specjalnie wrogie nastawienie w stosunku do inteligentnego poszkodowanego i pobicie go z premedytacją. Zostało bowiem ustalone, że gdy Chojnacki przechodził przez wieś Pałęga, trzymając swego psa wilczura laską za obrożę, do tegoż psa doleciał pies Łosiaka. Psy zaczęły się gryźć. Chojnacki usiłował swego psa odciągnąć i prosił o to samo Łosiaka, który nietylko, że tego nie uczynił, ale szczuł swego psa na psa Chojnackiego, używając przytem obraźliwych wyrażeń, wreszcie uderzył Chojnackiego laską — a następnie jego psa tak silnie, że ten dostał torsji. Przy odejściu Chojnackiego, Łosiak uderzył go z tyłu dwukrotnie kijem (tzw. kulasem) tak, że Chojnacki upadł. W drodze powrotnej przez tę samą wieś, Łosiak powtórnie napadł na Chojnackiego i uderzył go dwa razy kamieniem w plecy. Sąd apelacyjny w Radomiu, do którego skazany Łosiak zwrócił się z apelacją, wyrok sądu okręgowego w Kielcach w całości zatwierdził.

Za pobicie 12-letniego chłopca.

(Zet) Wyrokiem sądu grodzkiego w Jędrzejowie została skazana na miesiąc aresztu Julja Radońska z Sobowic, gminy Mierzwin (powiat Jędrzejów) za pobicie 12-letniego Mieczysława Raka kijem po rękach i głowie za to, że jego krowa weszła na błonie Radońskiej. Niezadowolona Radońska wniosła apelację do sądu okręgowego w Kielcach, który na sesji wyjazdowej w Jędrzejowie wyrok ten w całości zatwierdził.

Pół roku więzienia za „pokwitowanie".

(Zet) Bronisława Huptyś, służąca p. Józefa Czarnomorskiego w Bodzentynie (powiat Kielce) przy odbiorze artykułów spożywczych w Spółdzielni „Nasz sklep" w Bodzentynie, podpisała się na pokwitowaniu nazwiskiem „Bronisława Jahymuna". W czasie badania tłumaczyła się przeoczeniem i że kiedy kładła podpis na pokwitowaniu, był w sklepie duży tłok. Przy badaniu na rozprawie w sądzie okręgowym kieleckim podała, że matka jej pochodzi z Polaków, co nie odpowiada prawdzie, gdyż matka jej faktycznie pochodzi z Jahymunów i w ten sposób wprowadziła władze sądowe w błąd. Na rozprawie w sądzie okręgowym w Kielcach w dniu 17 bm. Huptyś została skazana na łączną karę pół roku więzienia.

Mikroby można ważyć.

Waga rejestrująca miljonowe części grama.

(tp) **Kraków,** w sierpniu. **Podstawą niemal wszystkich obserwacyj przy ścisłych badaniach przyrodniczych jest mierzenie długości, czasu i ciężaru. Z tego względu w arsenale badacza „system C. G. S." odgrywa pierwszorzędną rolę.**

Tajemnicze te znaki nie oznaczają nic innego, jak centimetr, gram i sekunda, przyczem naturalnie także drobne ułamki tych miar odgrywają przy badaniach naukowych bardzo doniosłą rolę. Technika udoskonalenia mierzenia takich mikroskopijnych ułamków poczyniła już olbrzymie postępy, o jakich laik nie ma pojęcia, a wynalazcy pracują wciąż nad dalszem ulepszeniem tych metod. Słynny pierwowzór metra, wykonany z platyny i iridjum, przechowywany w głębokiej piwnicy w Sevres pod Paryżem, celem ochrony od zmian temperatury oraz jego 26 kopij, już od dawna straciły wartość naukową przy mierzeniu minimalnych długości. Mimo wszelkich bowiem środków zabezpieczających ulega on już przy najlżejszych zmianach temperatury zmianom swych wymiarów, a pozatem znaki skali na jego powierzchni nie dadzą się wykonać ze względów technicznych z dokładnością, wymaganą przy mierzeniu niesłychanie drobnych długości.

Zdarza się w praktycznem życiu, że urząd cechowniczy musi ocechować jakiś precyzyjny aparat przemysłowy, mierzący do jednej dziesięciotysięcznej części milimetra.

Jaką metodą musi się w tym wypadku posłużyć? Dotychczas stosowano różne półśrodki, nie dające jednak absolutnej pewności dokładności pomiaru. Dopiero ostatnio kierownik wydziału miar i wag w państwowym instytucie fizykalno-technicznym w Berlinie, prof. dr. Kösters, skonstruował **aparat do mierzenia mikroskopijnych wymiarów,** posługując się falami świetlnemi, jako skalą mierniczą. Aparat ten przy pomocy czerwonego światła kadmium, albo po jego ulepszeniu, zielonemi promieniami kryptonu rejestruje różnice długości, wynoszące do jednej stutysiecznej milimetra i to z cała dokładnością.

Precyzja działania tego cudownego aparatu dorównuje dokładnością innemu wynalazkowi niemieckiemu, rejestrującemi niesłychanie drobne ułamki sekundy. Wynalazek ten, dokonany również przez instytut fizykalno-techniczny w Berlinie, przedstawia się jako zegar kwarcowy, w którym funkcje wahadła sekundowego spełnia poruszany elektrycznie kryształek kwarcu.

Kryształy te rejestruja stotysięczne części sekundy, a przy bardzo dokładnych manipulacjach nawet miljonowe jej ułamki.

Ze szczególną jednak pasją pracuje technika instrumentów naukowych od niepamiętnych, możnaby powiedzieć, czasów nad wymyśleniem sposobu ważenia drobniutkich przedmiotów. Nietylko naukowca, ale zwykłego laika może zainteresować np., ile waży skrzydełko muchy, ziarnko maku lub 10-milimetrowy kawałeczek nitki jedwabnej. Badania takie służą niejednokrotnie nietylko dla zaspokojenia zwykłej ciekawości, ale posiadają również doniosłe znaczenie w praktyce, mianowicie w laboratorjum chemicznem, a także w handlu, przemyśle, oraz hodowli i rolnictwie. Dziś dzięki cudownym w swej pomysłowości i precyzji wagom wiemy już, że

skrzydełko muchy waży 300-tysięczną część grama,

włókno sztucznej wełny 4-miljonowe grama, kreska narysowana ołówkiem połowę ciężaru włókna wełny, a coś, co stanowi materję zupełnie uchwytną i widoczną, mianowicie 10-milimetrowy kawałeczek nitki przędzalniczej 6 dziesięciomiljonowych części grama. W porównaniu z tem ziarno białego maku posiada już znaczny ciężar, gdyż aż 5 dziesięciotysięcznych grama. Wszystkim znana jest precyzja, z jaką waży się silne trucizny, stosowane jako środki lecznicze oraz różnego rodzaju preparaty, konieczne do zastrzyków i innych zabiegów lekarskich.

Konstrukcja precyzyjnych wag jest niezmiernie ciekawa i posiada swą własną interesującą historję.

Ramiona tych wag w ich dzisiejszej postaci opierają się na ostrym kolcu, obracającym się na łożysku ze szlachetnych kamieni. Ten system oparcia wytwarza jednak pewne tarcie, wskutek czego te precyzyjne mikrowagi nie pracują dokładnie poniżej jednej dziesięciotytsięcznej części grama. **Celem podniesienia ich dokładności umieszcza się mikrowagi pod kloszem z wypompowanem powietrzem, dzięki czemu unika się oporu atmosfery.** Ponadto celem uniemożliwienia jakichkolwiek wstrząśnień przy obsłudze tych wag, skostruowano elektrycznie poruszane hebelki do nakładania na szalki ważonych ciał. Takie cacka precyzji wagowej rejestrują jeszcze miljonowe części grama, obsługa ich jednak wymaga niesłychanej sprawności i niejednokrotnie specjalnego wyszkolenia. Wszystkie te wagi bije jednak pod względem precyzji i oryginalności pomysłu waga sprężynowa pomysłu niemieckiego konstruktora Bartscha.

Oryginał takiej wagi, pomieszczony w muzeum niemieckiem w Monachjum, waży dokładnie do granicy 5-miljardowej części grama!

Tajemnica konstrukcji nowej wagi polega na tem, iż obywa się ona bez kolca wspierającego jej ramiona. Szalki zwisają swobodnie na dwóch spiralnych sprężynach, których wygięcia odpowiadają ciężarowi ważonego ciała. Po umieszczeniu ważonego ciała na szalce należy tak długo obracać wskazówką, sporządzoną ze szlifowanego szkła, aż ramiona wagi staną ponownie w pozycji zerowej. Wówczas można natychmiast odczytać na skali ciężar ciała. Niezwykle zręczna konstrukcja tej wagi zabezpiecza ją od łatwego zepsucia. Da się ona bez przeszkód przenosić w laboratorjum z miejsca na miejsce, a bez specjalnego wyszkolenia można dokonywać na niej do 200 ważeń w ciągu godziny. Nowy ten wynalazek stanowi wspaniały, doniosły krok naprzód w dziedzinie techniki mikronomicznej, posiadającej tak olbrzymie znaczenie w każdym dziale nowoczesnej nauki i wszystkich niemal dziedzin praktycznego życia.

Ankara — stolica Turcji.

(k) **Kraków,** 22 sierpnia. **Dzisiejsza stolica Turcji Ankara powstała z malutkiej mieściny Angory. Jeszcze przed ćwierćwieczem Ankara (Angora) była małem miastem prowincjonalnem, w którem ilość mieszkańców nie przekraczała 20.000.**

Miasto to zupełnie nie zmieniło się, aczkolwiek dziś stanowi litylko część nowoczesnej stolicy Turcji. — Do dzisiejszego dnia stoi jeszcze góra zamkowa otoczona miejskiemi murami i okrągłemi wieżami. Dziś jeszcze jest wiele krętych, wąskich uliczek z pochylonymi domkami i małymi sklepikami, przed którymi chodniki pokryte są kociemi łebkami. .

Stare miasto pozostało takiem samem, jakiem było przed 25-ciu, czy przed 50-ciu laty. Tego posmaku starzyzny nie da się usunąć, mimo, że jest ona solą w oku niektórych postępowych Turków. Jeżeli z zagranicy przybywają jacyś goście, to Turcy niechętnie prowadzą ich do tej części miasta.

W ostatnich latach powstały w Ankarze zupełnie nowoczesne dzielnice z asfaltowemi jezdniami, drapaczami chmur, nowoczesnemi biurami i domami mieszkalnemi. W starej Ankarze znajdują się jednak nadal niektóre ważne urządzenia, które mają olbrzymie znaczenie dla miasta. — Na pierwszem miejscu trzeba postawić hale targowe, które cieszą się wielką frekwencją. Niektóre urzędy, które w dzielnicy rządowej nie mają jeszcze odpowiednich pomieszczeń, posiadają swe biura w starem mieście, jak np. prezydjum rady ministrów.

Najbardziej ruchliwym punktem w starej części miasta jest „Ulus-Plac", na środku którego stoi pomnik Attatürka, założyciela nowej Turcji. W zapleczu pomnika wznosi się olbrzymia budowla, w której mieszczą się biura Banku Państwowego. Wogóle wszystkie banki stolicy posiadają swe biura na starem mieście, które i pod względem gospodarczym odgrywa wybitną rolę. Przy bulwarach Attatürka znajdują się najelegantsze i najdroższe sklepy. Tu też wieczorami panuje wielki ruch. Ankara nie posiada tramwaji. Po ulicach kursują jedynie autobusy. Szerokie ulice nowego miasta są pięknie zadrzewione. W stolicy Turcji zasadzono ponad 1 miljon drzew, przyczem widać tam liczne trawniki. Wkórtce także park narodowy będzie oddany do użytku publiczności. Bulwary Attatürka prowadzą do nowych dzielnic miasta, w których wznoszą się olbrzymie budynki z pięknymi sklepami, a hen w dali za nimi pobudowano wille i budynki dyplomatyczne.

Czy pan o tem słyszał?

Stany Zjednoczone a analfabetyzm.

(k) Ameryka była zawsze dumną z pobicia całego szeregu rekordów. Także, jeżeli chodzi o ilość uniwersytetów, których posiada 772, zajmowała pierwsze miejsce na ziemi. Ostatnio, w 1941 roku, okazało się przy rekrutacji, że 92.000 młodych ludzi nie umiało pisać. — Tak więc i pod względem analfabetyzmu Ameryka pobiła rekord.

Srebrny lis i kaczki.

(k) W Herberholt (nad Ruhrą) istnieje hodowla srebrnych lisów. Pewnego dnia jeden z lisów zdołał wymknąć się z ogrodzonego terenu i zjawił się w pewnem gospodarstwie, w którem prowadzono zakrojoną na wielką skalę hodowlę kaczek. Tu lis sprawił prawdziwą masakrę wśród młodych kaczek, kładąc trupem ponad 100 sztuk.

Dziecko uratowane ze studni.

W Graested, w północnej Zelandji, małe, około trzech lat liczące dziecko, wpadło do studni, głębokiej na dziesięć metrów, której od szeregu lat nie używano. Aczkolwiek matka dziecka nie była świadkiem tego nieszczęśliwego wypadku, jednak szukając dziecka, jakby wiedziona instynktem,, skierowała swe kroki ku studni. Kiedy spojrzała w głąb studni ujrzała, że jej dziecko leży w lodowatej wodzie. Nie oglądając się na czyjąkolwiek pomoc, dzielna matka zaczęła natychmiast schodzić do studni, trzymając się kurczowo wystających kamieni. Dziecko leżało na małej deseczce, którą bawiło się i z którą spadło do wody. Matka chwyciła jedną ręką dziecko, a następnie zaczęła się wspinać ku górze, posuwając się powoli centymetr za centymetrem. Wkońcu udało się jej szczęśliwie przebyć tę uciążliwą drogę, która wydawała się jej niezmiernie długą i wyjść szczęśliwie na światło dzienne. Ciekawe, że dziecko nie doznało przy tym wypadku kompletnie żadnych obrażeń.

Lis z garnczkiem na głowie.

W pobliżu Eckernfelde zdarzył się ciekawy wypadek. Rolnicy, wybierając się w pole, zabrali ze sobą jedzenie w garnczku, który ulokowali w pobliskich krzakach. Kiedy po pewnym czasie postanowiono posilić się jedzeniem, garnczka nie znaleziono. Na miejscu natomiast kręcił się lis z nałożonym garnczkiem na głowę. Zwierzę, powodowane głodem, korzystając z nieobecności ludzi, włożyło głowę do garnczka i w żaden sposób nie mogło jej potem wyjąć. Tak więc przebiegły zazwyczaj lis darmo starał się zrzucić z głowy tę „czapkę niewidkę" i wkońcu stał się ofiarą swego łakomstwa.

Łowiła kury na wędkę.

(k) Jak donoszą z Medjolanu, policja aresztowała tam ostatnio Adelajdę Besozzi z Pawji, która wpadła na ciekawy pomysł łowienia kur przy pomocy wędki, aczkolwiek dotychczas w ten sposób łowiło się li tylko ryby. Besozzi przywiązywała do sznurka przynętę w postaci kawałka chleba czy mięsa, a gdy kura połknęła przynętę ze sznurkiem, wówczas pomysłowa kobieta przyciągała ją ku sobie i ukręcała jej szyję. Kiedy liczni gospodarze zaczęli donosić policji o tajemniczem znikaniu drobiu, ta po kilkudniowej obserwacji wpadła na trop złodziejki i osadziła ją w areszcie. Przeprowadzona w jej domu rewizja potwierdziła w zupełności przypuszczenia, przyczem na miejscu znaleziono kilkanaście sztuk świeżo upolowanego drobiu.

Wynalezienie sztucznej krwi.

(k) Niemieckim lekarzom, na podstawie długoletnich badań i wielu przeprowadzonych prób, udało się niedawno wyprodukować sztuczną krew. Krew tę lekarze wypróbowali najsamprzód na sobie, a później na rannych, którym z powodu wielkiego upływu krwi groziła utrata życia. Wszystkie próby wydały nadspodziewanie dobre wyniki. Także z dobrym wynikiem stosowano tę sztuczną krew przy tyfusie plamistym i dyfterji. Najważniejszą zaletą tej sztucznej krwi jest to, że stosując ją, nie trzeba brać pod uwagę grupy krwi. Transfuzja krwi wyprodukowanej sztucznie odbywa się przy pomocy specjalnych aparatów, przyczem mają one i tę zaletę, że wykluczają zupełnie możliwość embolji, czyli tworzenia się pęcherzyków powietrza, które nierzadko dostają się do krwi pacjenta.

Operacja w łodzi podwodnej.

(k) Jak wynika z doniesień prasy japońskiej, pewien młody lekarz japoński dokonał ostatnio operacji wycięcia wyrostka robaczkowego na pokładzie pewnej japońskiej łodzi podwodnej. Operacja tego rodzaju w takich warunkach zdarzyła się po raz pierwszy. Z początku spodziewano się, że pacjenta będzie można przewieźć na ląd, lecz po kilku dniach stan jego do tego stopnia pogorszył się, że nie było chwili do stracenia. Mimo, że lekarz nie miał wszystkich potrzebnych do takiej operacji instrumentów, dokonał jej szczęśliwie, a pacjent wkrótce wyzdrowiał.

Uwagi na czasie.

Cebula w lecznictwie domowem.

Kraków, 22 sierpnia. **Tak bardzo ceniony pod względem kulinarnym i handlowym rodzaj naszego warzywa, cebula, stanowi nietylko doskonały produkt kuchenny, ale jest i świetnym środkiem leczniczym na różne słabości.**

Filiżanka odwaru z dwóch cebul, wypijana raz dziennie, łagodzi kaszel, odflegmia szybko i zaziębienie przechodzi łagodniej i szybciej. Ten sam odwar wypijany 2—3 razy dziennie, obniża gorączkę. — Odwar przyrządza się przez zalanie zimną wodą pokrajanej cebuli i gotowanie jej przez 10 minut. Upieczona, czy duszona cebula z miodem, roztarta na miazgę i zmieszana z łyżką gorącego mleka, wypita na noc przed położeniem się do łóżka, odflegmia szybko przy katarze dróg oddechowych. — Przy uporczywym kaszlu, w początkach chorób płucnych, syrop z soku cebuli jest skutecznym środkiem leczniczym. Syrop robi się, krająć 2 cebule w plasterki, obsypuje dwoma łyżkami cukru mączkowego, pozostawiając tak na noc. Wytworzony syrop wypija się w ciągu dnia małą łyżeczką. Syrop z cebuli możemy uzyskać jeszcze innym sposobem, a mianowicie obrać dużą cebulę, wydrążyć w środku, nasypać w otwór cukru i piec na blasze, jak jabłko.. Wytwarzający się sok zbierać do słoika i zażywać, jak wyżej. Dla dzieci syrop robi się odmiennie. Pokrajaną cebulę zalać filiżanką zimnej wody, wsypać łyżkę cukru i gotować pod przykryciem pół godziny, poczem przecedzić przez czysty, lniany gałganek i podawać dzieciom co 2—3 godziny łyżeczkę.

Przy robakach u dzieci, które powodują blady wygląd, podkrążenie oczu, mizerny ogólny wygląd, podaje się dzieciom cienko poszatkowaną i lekko na maśle przesmażoną cebulę z chlebem.

Swędzenie po ukąszeniu muchy lub komara znika po posmarowaniu swędzącego miejsca sokiem z cebuli.

Odmrożenia, tak trudne do wyleczenia — najlepiej leczy cebula utarta, przykładana na chore miejsca na noc. Również czeraki i wrzody doskonale leczy upieczona do miękkości cebula i przyłożona na lnianym bandażyku.

Wydawnictwo: „Nowy Czas" Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1, tel. 50.